

Drożyzna a drukarze.

I.

Okres czasu między rokiem 1907 a 1913, w którym obowiązywał nasz poprzedni cennik, był z powodu szybkiego wzrostu cen środków żywnościowych nadzwyczaj niepomysłnym. Świeżo jeszcze wszyscy pamiętamy, jak ceny na rynkach austriackich szły w górę w bardzo szybkim tempie i dochodziły już do niebywałych rozmiarów. Wobec tak dotkliwej drożyzny z niecierpliwością wyczekiwaliśmy nowego cennika, będąc przekonani, że drożyzna jest nazbyt rażąca i że postawione przez nas żądania w projekcie cennika będą po obywatelsku zrozumiane, jako i tak już same przez się bardzo skromne w stosunku do wybujałych cen rynkowych.

Jednak tak się tylko wydawało nam, lecz pryncypałów wcale nie wzrusza jakieś tam pojęcie o prawie do życia naszym i naszych rodzin,

Przeto mimo najbardziej przekonujących argumentów nie chciano nas zrozumieć i aby nas zmusić do przyjęcia pogarszających pryncypalskich warunków rozpoczęli nasi „chlebobdawcy” lokaut.

Walka rozgorzała. Dopiero po 8 tygodniach zmagani widzieli się pryncypałowie zmuszeni podwyższyć swoje ustępstwa na tysiącu liter o drugie tyle, oraz zredukować swoje zapędy w innych kierunkach. W każdym jednak razie „dobre serca” i „patriotyzy” naszych przedsiębiorców aż nazbyt wyraźnie dały się nam odczuć.

Zaledwie stosunki po walce zaczęły się uporządkowywać, gdy jak gdyby grom spada — wojna europejska! Kto nie rozumiał czem jest wojna, kto w wyobraźni nie potrafił sobie jej przedstawić, ten dziś już ją zna z doświadczenia...

Drukarnictwo, jako techniczna strona piśmiennictwa i oświaty, rozwija się tylko w czasach normalnych, kiedy umysły są trzeźwe, a nerwy spokojne. Z wybuchem wojny czytelnictwo szersze ustało, wydawnictwa wstrzymały, pisma peryodyczne przestały wychodzić — zastój. Dalszym ciągiem tego były częściowe wydalania naszych kolegów z drukarni, lub też zamykanie zupełne zakładów drukarskich; bez pracy pozostało wielu kolegów, pomimo że w drukarniach, które były czynne, pracowano tylko po pół dnia. Ofiarę pracy półdzienną ponosili pracownicy w tym celu, aby ze swoimi kolegami i bliźnimi podzielić się dniem pracy po połowie! Tak czyniliśmy my, odejmując sobie od ust kęs chleba.

Cóż wtedy czynią nasi pryncypałowie dla bliźnich? Gdy tylko znalazła się większa ilość pracowników bez zajęcia, gdy rosnąca drożyzna zmuszała ludzi mniej cenić swoją ciężką pracę, byle wyżyć — jakżeby nie wykorzystywać takiej gratki!... I otóż rozpoczyna się „obywatelska” działalność... W jednej drukarni zniżają płace mającym po 45—48 na 35 K; w innej przy pewnej gazecie zniżają procent o połowę i zarządzający zapowiadają: jeżeli panowie chcą, to mogą robić, a jeżeli nie, to mogą odejść, „my nie możemy płacić”; w innej znów drukarni zamykają zakład, bezwzględnie wydalać i towarzyszy i uczni, a po sześciu miesiącach zamknięcia, uczniowi, któremu przed zamknięciem brakowało 3 miesiące do wypisu, każą po ponownym otwarciu drukarni dokończyć praktyki; a gdzieś indziej znów pracują koledzy w niesprzątanym, niezamiatanym i nieopalanym lokalach. Na jakikolwiek protest odpowiedź wszędzie jedna: „jeżeli się panom nie podoba, to... no to trudno, teraz wojna... tu przychodzą ludzie do kancelaryj prosić o robotę”...

Jakże nazwać te popędy, które pchały panów pryncypałów do pogarszania warunków robotnikom... czy to są szlachetniejsze uczucia?...

Tymczasem drożyzna w państwie i w kraju wzrasta coraz bardziej i szybko idą w górę ceny właśnie najniezbędniejszych artykułów spożywczych, bez których obejść się, — to zginąć.

Taka sytuacja gnębiła nas przez kilkanaście miesięcy, nieomal do końca roku 1915. Dopiero na skutek przesunięcia się linii bojowej dalej na wschód, stopniowo znajdujemy się w położeniu cokolwiek swobodniejszym. W międzyczasie pozbawieni pracy w naszym zawodzie imali się różnych zajęć postronnych, lżejszych lub cięższych, a prawie zawsze nędźnie płatnych; innych znów los rzucił w szeregi armii, a pozostali nareszcie znaleźli pracę, gdyż powoli w drukarstwie zaczęło się cokolwiek poprawiać. Ale cóż, czyż przy tych niepomiarne wysokich cenach możliwe jest wyżywienie się z rodziną, nie mówiąc już o innych potrzebach poza żywnościowymi?

Ze wszystkich sfer społecznych podnoszą się gromkie głosy o ukrócenie lichw żywnościowej, o podwyższenie pensji, o dodatki drożyzniane (nauczyciele, urzędnicy i t. p.). I każda z tych kategorii otrzymuje jakieś wydatniejsze dodatki, które do dziś już są kilkakrotnie popodwyższane. W drukarstwie w początkach roku 1916 w szeregu drukarni idą pracownicy do zarządów przedstawić swoje położenie, wyrażając nadzieję otrzymania jakichś dodatków do zarobków, lecz niestety, skutek zaledwie minimalny w stosunku do ogromu drożyzny uzyskują tylko w dwóch drukarniach, w jednej zaś, która, ze swojego charakteru społecznego zdawałoby się, powinna zająć w tym wypadku stanowisko dominujące — zarząd po długich namysłach zdobywa się na gest iście sklepikarski, oto postanawia rozdzielić między personal po 5 do 15 kilo mąki!... Co za ironia... w tak krytycznym momencie dziejowym ściskają kurczowo worek pieniężny, wtedy, gdy zewsząd rozlegają się głosy o czynny wyższego patriotyzy i wielkoduszności!...

Pracownicy na to odpowiedzieli godnie — nie przyjęli tej „wydatnej” pomocy, uważając ją za jałmużnę.

W innej zaś najdemokratyczniejszej drukarni dyrekcja odnosi się nieprzychylnie do propozycji dodatku drożyznianego.

Dopiero interwencja naszej centralnej organizacji położyła koniec tej maskaradzie „dobrych serc” — uzyskujemy 10% dodatek drożyznany dla zarabiających niżej 50 K, a 5% dla zarabiających wyżej 50 K tygodniowo; odpowiednio również otrzymują uczniowie i personal poinocniczy. Dalekim jednak jest jeszcze niestety ów dodatek od tego, aby można było mówić o jego dostateczności lub zrównoważeniu budżetu, jest to tak zwana kropla w morzu wobec drożyzny nawet z początków roku 1916, gdy dodatek ten był uchwalony, a jakież dopiero ma on znaczenie dziś?... Nie dziwnego więc, że obecnie zaczynają się już interesować drukarzami nawet sfery ekonomistów i statystyków, nie mające z drukarstwem nic wspólnego; lecz ze stanowiska obiektywnego, badając wzrost cen i wzrost płac w różnych zawodach, uderza ich nasze nad wyraz opłakane położenie i podczas wywiadów czynionych w naszej organizacji, nie mogą wprost pojąć, jak mogą drukarze przy takiej drożyznie i takich płacach egzystować.

Niekzemna spekulacja rozwieliżowała się do zatrważających rozmiarów i mimo aresztowań kilku znakomitszych „przemysłowców” żywnościowych, oraz innych środków zapobiegawczych, orgia spekulanka szaleje coraz bardziej. Dość powiedzieć, że do tej pory w Krakowie już wydano 28 taryf maksymalnych, a z tych tylko trzy czy cztery niewiele zniżające ceny wieprzowiny lub cielęciny, wszystkie inne były ze znacznymi podwyżkami, a tej maksymalności nie widać końca... Ceny rozmaitych artykułów w czasie wojny podniosły się tak, że za to, co dawniej można było kupić za 1 koronę, dziś trzeba zapłacić 4, 5 a nawet i więcej koron. Gdy przed wojną 1 kg chleba kosztował 24 h, dziś kosztuje 56 h; 1 kg mąki 42 h, dzisiaj 1 K 20 h; 1 kg masła dawniej 2 K 40 h, obecnie 20 K; 1 kg mięsa dawniej 1 K 60 h, dziś 7 K 40; 1 kg słoniny dawniej 2 K 24 h, dziś 9 K; 1 korzec ziemniaków dawniej 5 K, dziś 28 K; 1 kg mydła dawniej 72 h, dzisiaj 20 K;

para obuwia dawiej 15—18 K dziś 60 K i t. d. Oto gdy środki żywności podrożały 400 do 500%, to my na pokrycie drożyzny otrzymujemy 5—10%!

Zaginione Sprawozdanie.

Jak corocznie tak i za rok 1913 wydał Zarząd Stowarzyszeń naszych Sprawozdanie z czynności Związku, które wydrukowane zostało we Lwowie. Niestety, skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, Sprawozdanie to zostało wysłane do Krakowa w czasie, gdy armia austriacka cofała się i gdy we Lwowie i wogóle w Galicyi wschodniej był ogólny płoch, ze Lwowa uciekał kto potrzebował i kto nie potrzebował, pociągi były przepełnione, a służba pocztowa i kolejowa wytrącona z równowagi i przeciążona pracą. Kompletne zamieszanie. Nic dziwnego przeto, że wśród tego rozgardyaszu przesyłka ze Sprawozdaniem, przeznaczona dla filii krakowskiej, zaginęła i zapewne już na zawsze. A szkoda, bo zawiera ono interesujące dane ze Zjazdu Związkowego, który odbył się w Krakowie; jak również z rewizji cennika. Wprawdzie streszczony wyciąg zdołało jeszcze pomyśleć lwowskie „Ognisko” z dnia 5 sierpnia 1914 roku (przedostatni numer), jednak jest to tylko krótka notatka w stosunku do całości.

Ponieważ więc w Galicyi zachodniej Sprawozdanie to nie jest znane, przeto przytaczamy tu z niego jeden, najważniejszy ustęp, mający znaczenie ważne i głębokie, który koledzy powinni uważnie przeczytać i wyciągnąć odpowiedni sens:

„23 lat upłynęło od czasu ostatniej walki cennikowej drukarzy w Wiedniu. W roku 1891 było to, gdy obaj przeciwnicy silnie zwarli się ze sobą, gdzie powstała olbrzymia walka o uzyskanie lepszych warunków życia. Nowa generacja wyrosła od tego czasu i tylko drobna część tych kolegów, którzy w walce tej brali udział, stała także i tym razem w szeregach walczących. Jednak, jak wiele od 23 lat zmieniło się w przemyśle drukarskim! Techniczny rozwój kroczący niepowstrzymanie naprzód, a nieznanymi wcale wówczas „żelazni koledzy” stali się panami sytuacji. Ten rozwój techniki jest tem, co w walce zaważy ciężko na szali. Widzieliśmy, jak redaktorzy, tak zwana „inteligencja” i dziewczęta, formalnie narzucali się do robót łamistrejkowych na maszynach do składania i w ten sposób wpadali na tyły walczących o swe słuszne prawa drukarzy. Te zmienione warunki wymagają zmienionych sposobów walki i będzie zadaniem organizacji przystosowanie się do tych warunków. Jeżeli zestawimy bilans z tej 10-tygodniowej walki, to musimy stwierdzić fakt, że towarzysze wyszli z niej z honorem i że rzadko kiedy udało się jakiej organizacji uzyskać takie ustępstwa dla swych członków. Choć są także między nami tacy, którzy, ignorując całą sytuację, nie są zadowoleni ze zdobyczy, to jednak z czasem zaświta i u nich poznanie, że ich zastępcy działali według najlepszej wiedzy i sumienności w danych stosunkach tylko w interesie organizacji”.

Dokąd dążą?

Organizacja nasza została stworzona i rozwija się pod hasłem: w jedności siła! Każdy, kto do niej przystąpił i przypatrywał się bliżej pracy w organizacji, przyznać musi, że inaczej rozwijać się ona nie może, jak tylko oparta o solidarne wypełnianie obowiązków, przyjętych na siebie dobrowolnie przez tych wszystkich, którzy organizację uważają za niezbędny środek dla poprawy swego bytu.

Rzecz naturalna, że organizacja musi bezustannie czuwać nad interesami ogółu stowarzyszonych i gdy w jakikolwiek sposób interesy ich są zagrożone, przeprowadzać odpowiednią akcję celem obrony tychże. Dla tych